

Jerzy Utkin**chwasty**

na ostrzu gilotyny krew zastęga w porę
 królewska głowa w koszu sypią się trociny
 szyderczy triumf tłumu nie ma w sobie winy
 kto sycąc oczy kaźnią przed telewizorem

zasiada z puszką piwa by ukoić nerwy
 najbujniej chwasty rosną tam gdzie krew przelana
 zaschnięta na posadzkach twarzach albo ścianach
 na placach spod szafotów tak bez chwili przerwy

lecą głowy straconych płyną krwi strumienie
 igrzysk jest pod dostatkiem a że nie ma chleba
 dla wszystkich kaźni głodni martwić się nie trzeba
 ręce brudne po łokcie w zaniku sumienie

obojętni zmudzeni mają za nic wszystko
 konsumenci wciąż nowych żądają atrakcji
 zachwala czerń dyktuje w dobie demokracji
 swe warunki pilugawe by nad pełną miską

zaspokajając potrzeby wciąż niesytych trzewi
 kłębysz po dzikich polach hulają hałastrą
 dziś szturmują markety w zatłoczonych miastach
 i nie sposób tych chwastów skutecznie wyplewić

Hans Leip**Dźwięki**

Powiedły miże
 i szpaki odleciały ze swych gniazd,
 rosa kapie z drzew.

Po co wystajesz na skraju ogrodu
 i zaszępioty
 spoglądasz w dal
 słuchając szmeru spadających kropel?

Lata biegną
 i nie ma ucieczki
 przed nadchodzącą ciszą,
 dźwięczą bicie serca.

Z niemieckiego przełożył Antoni Skibiński

Edmund Pietrych**Sygnat**

Ten sygnat Mario jest doczesnym cudem
 tak powszednim że Bóg go dźwiga z trudem
 Ten sygnat znaleźć można w odleżynach śniegu
 i w liściach jesiennych co Bóg zgubił w biegu
 To on zbiera w sobie słoneczne promienie
 jest zaklęciem wiecznym i jest Boga cieniem
 Twe imię Mario jest ziemskim cierpieniem
 i jak każdy cud bożym przemaczeniem
 Jesteś dawcą cudu odwiecznym sygnatem
 jak jednodniowe motyle latające latem
 Jest tajemnicą nocy jak i dawcą świtu
 i jak każdy sygnat praśnią bytu
 I gdy chodzisz dumna po królestwie cieni
 to Bóg w swej wielkości tylko się rumieni
 Na cześć tego sygnatu grają twoje świętynie

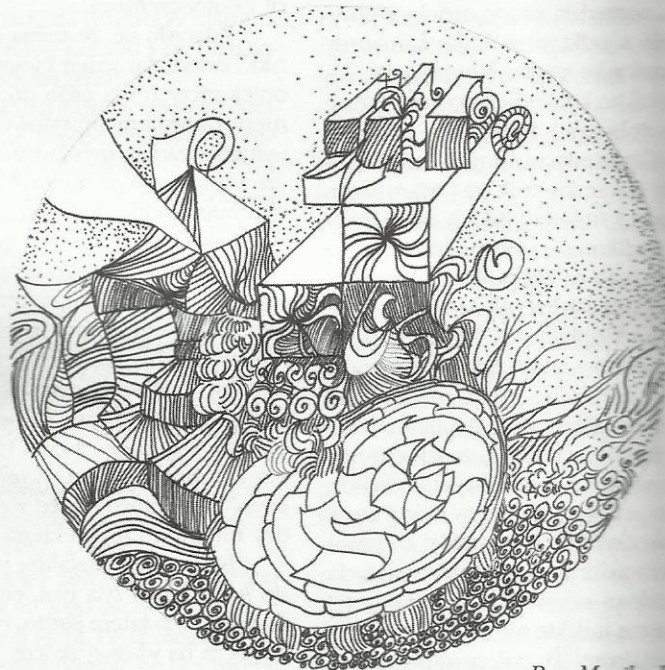
Anna Yin**Symfonia pożegnalna**

Kolejne czyste błękitne niebo,
 wyciągające się trzciny
 na ugorach, zamierające głosy ptaków
 wśród kruchych gałęzi.
 Poziom rzek wzrasta, zbiera
 spadłe liście.

Cienie wygasają, zapadają się płoty,
 wzgórze śpią w niespokojnych barwach.
 W dolinie gwałtownie wzrasta wiatr,
 kogo do domu przywołuje światło świecy?

Gęsi muskają pióra,
 jedna po drugiej chcą się wzbić do lotu –
 szmer wody zanika
 w wyblakłe jezioro.

Z angielskiego przełożyła Jadwiga Grabar.



Rys. Monika Pabian

Jan Organ**Bank słów**

Jak cię mam oddać słowem,
 zachwycie minionych dni?

Jak ułożyć twe frazy,
 wierszu, który jeszcze się
 nie począłeś?

I wreszcie rodzi się poezja kraju,
 gdzie byłem, gdzie widziałem;
 jedno – radość świata,
 drugie – śmierć siostry.

Dziś, gdy już siedzę na walizkach,
 proszę Boga o szczęśliwy powrót.

To co przeżyłem, wyciło znamię
 w mojej pamięci